1591

# ŚMIERĆ

i

# UBÓSTWIENIE

RYMOTWORKI

# SAFO.

[Orchowski A. J.]

# ŚMIERĆ

i

# UBÓSTWIENIE RYMOTWORKI SAFO.

*Drama liryczne w 2. Aktach.*

spirat adhuc amor
Vivuntque commissi calores
Æoliæ fidibus puellæ.
Hor. *Ode* ix. *Lib.* iv.

w WARSZAWIE 1806.

w Drukarniach połączonych Gazety Warszawskiey
i Sukcessorów Tomasza Le Brun.

## OSOBY.

SAFO rymotworka Mityleny.
APOLLO.
URANIA.
KALLIOPE.
KLIO.
MELPOMENA.
POLIMNIA.
TALIA.
ERATO.
EUTERPE.
TERPSIKORE.
TRZY GRACYE.
PASTERKI i PASTERZE.



*Scena na wyspie Leukadya, a potym na Parnasie.*

WYCHOWANCE

MELPOMENY i TALII

JOZEFIE

z TRUSKOLASKICH

LEDÓCHOWSKIEY

w Dowód

szacunku przymiotòw.

*przez* A. J. O......

# Wspomnienie

# ZYCIA SAFO.

Starożytność, bezstronnie uwieńczaiąca nadzwyczayne przymioty, wiekom następnym sławę rymotwórki Safo, nayokazaley przesłała. Wdziękami pieśni iey zadziwiona Grecya, uznała ią za dziesiątą Muzę wtenczas, kiedy Homera, Pindara, Platona, Sofoklesa, chociaż uwielbionych powszechnie, w rzędzie zostawiła ludzi.

Safo urodziła się na wyspie Lesbos, w mieście Mitylenie, osadzie Eolian,

około 600 lat przed erą Chrześciańską. (*) Dusza iey, *mówi Addisson*, utworzona była z miłości i poezyi: naygorętsze uczucia, żywiołem były iey serca. Plutarch, któren miał przed oczyma twory dowcipu Mitylenki, szukaiąc dla niey porównania w mitologii, powiada: że samemi płomieniami oddychała, iak syn Wulkana, któren ziewał ogniem. Arystoteles, Longin, Kwintylian, za wzór podaią słodycz, harmonią, wdzięki i górność pieśni tey rymotwórki. Naypięknieyszy skład wiersza i lirę stosowną utworzyła Safo. Córki dawney Grecyi z naydalszych krain, biegły do Mityleny, dla słuchania tey Muzy. Erinna z Lokrydy, nayblizey stanęła swo-

(*) *W tymże wieku, na wyspie Lesbos, ale w mieście Eresos, żyła druga, nierządem spodlona, Safo. Niektórzy autorowie, iednością imion zwiedzeni, rozpustney niesławę, przypisali błędnie dziesiątey Muzie.*

iey nauczycielki. Mityleńczykowie dla uwiecznienia pamiątki współ-obywatelki, bili pieniądze z iey twarzy obrazem..... Ale trwalsza nad metal została w dziełach Owidyusza, to iest: Heroida, zawieraiąca list oney do kochanka. Faon młodzieniec naypięknieyszy tamtych wieków, złożył iey hołd naypierwszy, miał zaszczyt uiąć sobie serce naytkliwszey Safo, i stał się źrzódłem iey nieszczęść. Ani sława, ani dzielność rozumu, ponieważ Sokrat i Platon w grono mędrców ią policzyli, niestałego utrzymać nie zdołały. Wiarołomność Faona zraniła tym boleśniey kochankę, że ta w uczuciach swoich nie znała granic. Na uleczenie cierpień, przymuszoną była użyć ratunku, iaki pod ów czas podawało mniemanie. Rzuciła się w przepaść morską z uświęconey ku temu skały, na wyspie Leuka-

dyi, która wsławioną była świątynią Apollina, i rozpaczą prowadzonych tam kochanków.

To zdarzenie, iest osnową dziełka następnego, czerpanego w źrzódle wyżey wspomnioney Heroidy. W główney atoli myśli, potrzeba było rozróżnić się z Owidyuszem, któren upadaiącą w morze Safo, mieni bydź wyrokiem bogów przeistoczoną w łabędzia. Przemiana ta, ani geniuszu Nazona, ani ginącey Safo iest godną.

# AKT I.

## SCENA I.

Teatr przedstawia otoczoną morzem wyspę Leukadyą, na brzegu którey skała wyniosła. Na wierzchu skały pokazuie się świątynia Apollina. Pod skałą postawiony ołtarz, na którym płonie ogień ofiarny. Przy ołtarzu leżą zwinięcia papierów, zawieraiące dzieła rymotworcze Safo. Na skale wyryty napis:

Tu
Safo zakończyła
dni smutnego
życia.

Safo stoi przy ołtarzu samym, nieco ku Teatrowi zwrócona, w ubiorze białym Greckim z wieńcem różowym na głowie. Tym czasem muzyka uprzedzaiąca zączęcie przed odchyleniem kortyny, w powa-

żnych i uroczystych kończy się tonach, a Safo trzymaiąc lirę w lewey ręce, prawą maiąc podniesioną do góry, tak mówi:

Wy, których natchnieniem ożywione me czucia niedawno radośne wydawały pienia, Muzy dobroczynne, przyimiycie łzami skropioną ofiarę. Igrzysko niestateczności płochego młodzieńca, nie śmiem podnieść ku wam obciążone smutkiem powieki: zamknę ie wkrótce na zawsze.... Nie będą więcey słyszanemi w pośrzód zadziwioney Grecyi płody naytkliwszych uczuciów moich. Zdumiałe Mitylenki pytać się będą, gdzie się podziała rozrzewniaiąca Safo? Może kiedy zabłąkany na te brzegi czuły przychodzien (1) dostrzeże rysy, które łzami skropiłam, i smutnego zgonu moiego powieść zaniesie do Lesbos, ukochaney oyczyzny moiey. Pogrążona będę natenczas w przepaściach morza, lecz imie Safo w tkliwych nie zaginie duszach.... Co mówię? iaka niewczesna móy umysł uwodzi nadzieia? Boginie pamię-

(1) *wskazuiąc na grób.*

ci! których darem przeznaczona była dla mnie nieśmiertelność, waszym wyrokiem niech ta cofniętą zostanie. — Wspomnienie imienia nieszczęśliwey Safo, byłoby z urąganiem połączone. Mówionoby „ uporna skinieniom mą„ drości, poszła za burzliwych namiętnościów „ odgłosem; upadła marnie iak róża, truiące„ mi wyziewami zniszczona. — Niech będzie „ smutną przestrogą dla nierostropnych, a po„ strachem dla serc, którym niewinność mi„ ła. „ — Takie nienawiść będzie wydawała wyroki, codziennie iad nowy gotuiąc, dla zasilenia złośliwych umysłów. Boginie pamięci! gdy ginę ręką rozpaczy, niech zaginie wszelkie o mnie wspomnienie (2). A wy rozognioney imaginacyi obłędne twory, na których serca moiego zapałów tak liczne pozostałyby ślady, nie bądźcie świadkami przeciw zginioney Safo. Idźcie.... pomnóżcie strat moich ofiarę. Oby ta przyiemnieyszą była przed twym

---

(2) *podnosi z ziemi leżące przy ołtarzu papierów zwinięcia, i rzuca ie na ogień mówiąc:*

świetnym obliczem Rymotworców Boże! Boże iasności! Boże okrutny! który wlałeś w duszę moią straszliwe ognie, sroższe nad spiekotę promieni, wytryskuiących z nieprzebranego ogromu światła twoiego .... Wszędzie postrzegam imie niestałego Faona. — Kreśliłam ie z naysłodszym upodobaniem na papierze, gdy w sercu moim ognistemi charaktery wypiętnowane iuż było. — Wszystko to shańbienia moiego stało się celem: niestety! nawet mi pokryć nie wolno kwiatami zrzódła, z którego łzy moie wypłynęły. (3) Tych rymów niszczyć nie należy: wylaniem one są przepełnionego serca słodyczą. Niewdzięczny Faonie! aż do bluźnierstwa podniesione były uczucia moie. Zostawiam te rymy: złożę ie u grobowca moiego. Gdy przeydą aż do nieznaney potomności, i tam będą świadectwem wiarołomstwa i hańby twoiey. (4) Łatwo mi niegdyś było połączyć głosu moiego brzmienie z wdziękami

---

(3) *znayduiąc pieśń, czyta ią, i zdaie się z poruszeniem i uśmiechem daley mówić:*

(4) *Bierze lirę i siada na skale.* —

rozkwiloney liry. — Harmoniyne echo pieni zwabiało rówiennic moich orszaki. W zachwyceniu słuchały mię, i z radością powtarzały nócenia moie. Ale od czasu kiedy narzekaniami samemi napełniam przestrzenie horyzontu, powab moiego zniszczony głosu, i pienia ustały. Cichość atoli nocy gdy moim żalom towarzyszy, mogę przerwać samotność, odbiciem na stronach wyrazów, które zmiennemu kochankowi śpiewałam. (5)

## *Arya.*

(tłumaczenie wolne z Greckiego Ody rymotwórki Safo.)

Podobny w szczęściu ten Bogom iedynie
Kogo twe oko, twóy uśmiech nie minie:
A gdy się zdarzy bawić obok ciebie,
Jest to bydź w Niebie.
Trudno wyrazić, iak ponęta żywa
Zachwyca umysł i duszę porywa,
Gdy na cię oczy nieśmiałe obracam,
Tchnienie utracam.

---

(5) *Gdy Safo stroić poczyna lirę, Muzyka zaczyna rytornel Aryi.*

Nagłym rumieńcem twarz wstydliwa płonie,
Gdy się chcę zbliżyć do ciebie Faonie:
Trwoga ogarnia, mgła zdaie się mroczy
Mdleiące oczy.
Nieznanych ogniów przyiemne zapały,
Po całym sercu nagle się rozlały,
Gwałtownym czuciom próżnie się opieram
Drzę i umieram. (6)

Czy mi się zdaie.... Faonie.... zbliżaiącego się ciebie widzę na głos rozkwilaiących tonów.— Pewnie przychodzisz, abyś do łona twoiego nieszczęśliwą Safo przycisnął .... Jaka postać wspaniała!.... Otoczony wdziękami, iakie tylko ulubiona zwykła dostarczać wiosna; — zdaie się bydź samey roskoszy ręką prowadzony. Zapewne ulitowany nad nieszczęśliwą swoią kochanką, przychodzisz cofnąć ią z nadbrzeża przepaści.... O Faonie! naydroższe chwile odradzasz moiego szczęścia!.... pomięszany.... wyrzutami serca uciśniony — lęka się oczy zwrócić ku naytkliwszey kochance.— Zbliż się Fa-

(6) *Safo po skończeniu Aryi rzuca lirę, i wstaiąc mówi z żywością.*

onie — Safo nie zna co iest zemsta: daruie chętnie występek niewierności twoiey. — Wzaiemne uściśnienie poiedna dusze nasze; — zbliż się Faonie .... a raczey oto Safo twoia biegnie naprzeciw tobie .... Ja sama będę błagała przebaczenia u ciebie .... Oto u nóg twoich masz ofiarę zdradzoney miłości. (7) Roztargniona co czynię .... iakże mnie daleko unosi obłąd .... mary przywidzenia łudzą zapaloną imaginacyą przedstawianiem uroionych cieniów. — Otoż do iakiego upodlenia przywiodła mię nieszczęśliwa miłość! .... Wiarołomny Faonie, gdy u nóg rywalki moiey składasz ofiary, albo z urąganiem czynisz uśmiechy z łatwowierności moiey, Safo, ta Safo, której wieczną stałość przysięgami ręczyłeś, igrzyskiem iest dla świata. Wiele razy brałeś na świadectwo światłość tey gwiazdy, która będąc znamieniem bogini wdzięków, zasila wiernych kochanków uczucia? — Wiele razy przed obliczem iey powtarzałeś przysięgi, pod któremi czarną ukrywałeś

---

(7) *Upada na kolana, nagle się porywa i mówi nayżywiey.*

zwodniczość? A wy Bóstwa nieśmiertelne, których świętość obraził fałszywemi obietnicy, chcieycie się pomścić obelgi moiey, obelgi waszey: niech nań spadnie ciężar kary wyrównywaiący wadze udręczeń moich! — Niech zawistny iego szczęścia rywal, krwią ręce zbroczy, przeszywaiąc wiarołomne serce, w którym zdrady założyły siedlisko! (8) Nieszczęśliwa Safo, dokąd cię unosi nienawiść? Chociaż niestały Faon; był iednak twoim kochankiem.— Powielekroć razy kosztem własnego moiego szczęścia pragnęłam szczęśliwości iego? Uczucia duszy moiey są nieodmiennemi .... Czuwaiące nad dolą kochanków Boginie, przeklęstwa, które w zapale wyrzekłam, są niesprawiedliwe, usłuchanemi bydź są niegodne; niech przystępu nie maią do górnego Olimpu waszego. — Odwróccie od Faona gorycze wszelkie; a chwile iego raczcie oznaczyć pomyślnością nieprzerwaną. Niech szczęśliwszą będzie, która w sercu iego rozniecić potrafiła płomie-

(8) *nagle się zatrzymać, i z spokoynością mówić nayłagodniey.* —

nia, trwalsze nad te, co stały się przyczyną łez moich. (9) — Nigdy chwile pogodnieysze nie były, nad chwile poznania się naszego. Słodka wiosna rozsypała iuż była po ziemi rozliczne dary. Powabne doliny szczęśliwey Mityleny okryte zostały kwiatami. Cała natura oddychała nadzwyczayną radością. — W dzień uroczysty zbliżyłam się do świątyni Apollina dla złożenia ofiary. — Widok wspaniałey budowy duszę moię podnosił. Niespodzianie przenikniona byłam radością, iakową dopełniona tylko nadzieia zwykła sercom nadawać. Postrzegłam pod cieniem topoli młodzieńca. Lutnia zręcznie palcami iego poruszona, zachwycała ięczącemi odgłosy. Widziałam go podobnym do świeżo rozwinionego kwiatu: — złoty włos, zaniedbanie rozrzucony, unosił się nad czołem, którego świetność była podobną Feba samego ozdobom. W iego oczach malowała się pogoda Nieba; — oblicze,

(9) *Safo zasłania oczy, siada na skale. — Muzyka przegrywa nayłagodniey, po przegraney daley mówi:*

które uśmiech łagodny umilał, stawiło czysty obraz duszy iego. Mniemałam że Apollo zstąpił z Olimpu dla uzacnienia obecnością świątyni. — W pomięszaniu moim chciałam upaść na kolana. Faon skwapliwie zbliżył się do mnie. Głosu iego tkliwość obiła się o serce moie.— „ Safo, mówił on do mnie, pieśni two„ ie od samych Bogów natchnione, zaymuią „ całą istotę moią. — One słodzą mi ubiegaią„ ce godziny: przyimiy hołd wdzięczności za „ tę niewinną roskosz, iaką codzień kosztu„ ię. „— Nagle rzucił się mi do nóg Faon i złożył lutnią swoią w ofiary hołdzie. Pyszna byłam z tak świetnego zwycięstwa, któremu stałą podległość zwyciężonego stwierdziła przysięga.— Od owey pory cała natura wzięła była przyiemnieyszą postać. Dnie stały się pogodnieyszemi: powietrze którym oddychałam, gdzie się Faon znaydywał, innym życiem napełnione było. Każda chwila była odnowieniem szczęśliwości moiey. Poranek obudzał z pociechy łona, i nowemi spotykał wdzięka-

mi; — a kiedy wzniesione słońce ku śrzodkowi swey drogi, promienie z pożarem na ziemię zsyłało, schronionym pod sklepienia mirtowe, spoczynek siły pokrzepiał.— Tam wieńczyliśmy nawzaiem skronie wonnemi kwiatami, a lutnie nasze wrzały przenikaiącemi głosami. Nuciłam pieśni ku uwielbieniu wiosny, albo śpiewałam dobrodzieystwa Cerery— wdzięki i władzę wszystkomożney Bogini Pafos, oraz moc słodkiego upoienia, które pochodzi z ręki miłości, trwogą niezachwianey.— Podczas uroczystey cichości nocy, kiedy xiężyc srebrne promienie roztaczał pomiędzy wonne gałązki, albo gdy światło iego igrało z czystemi strumieniami, wtenczas oparta na łono Faona, sądziłam się bydź w ustroniach samego Olimpu. — Zycie moie nie było życiem, iakie na ziemi iest; — szczęśliwość sama z niewinnemi połączona powabami, przechodziła szczęśliwość właściwą śmiertelnym. W takich to chwilach imaginacya wzniesiona, wydawała twory, których pięknością zadziwiona Grecya, liczyła mię wcześnie pomiędzy Panny He-

likonu. (10) Niestety! uszczęśliwienie moie nadto było wielkim, aby iego nie podpadała zerwaniu osnowa. Mogłamże atoli spodziewać się, aby iey starganie tak srogie pochodziło z ręki ulubioney? — Znam to, że tkliwe serce podlega słabościom, lecz nadto iest wspaniałym, ażeby stało się wiecznie zdradliwym. Faonie, wierzyć pragnę, że występek w twoiey duszy mieysca mieć nie może. — Pod barwą wdzięczney róży iad się nie kryie, chociaż nieoddzielnemi są kolce. Gałąź rodząca smakowite owoce, nie rodzi trucizny. Powroć Faonie, powroć.... naynieszczęśliwsza ofiara zapędów uczucia, samym weyrzeniem twoim uszczęśliwioną zostanę.... Jeszcze w mym umyśle, chociaż dręczeniami skołatanym, nie wygasły przymioty, mogące podobać się tobie. To samo narzędzie, na którego radośne tony wznosiła się dusza twoia, wyda przyiemne brzmienia, które ci osłodzą chwile roskoszą. Powroć Fao-

---

(10) *zamyślona przegrywa z niechcenia na lirze,— Muzyka stosownie odpowiada — po przegraniu muzyki daley mówi:*

nie. Twa Safo zaprowadzi ciebie do szczęśliwey Arkadyi. Zyć tam będziemy w ustroniu, aby oko zazdrośne szczęśliwości naszey nie trwożyło. Znaydziesz we mnie przyiaciołkę, siostrę, niewolnicę, kochankę.— Ulubiona od Bogów Arkadya przybierze nowe, za naszym przybyciem roskosze. — Doliny, góry, przestrzenia, gaie, ukażą nam nayulubieńszą prostotę. Usiadłszy na okrytym kwiatami nadbrzeżu, spoglądać będziemy na igraiące trzody, na wesołe tańce pasterzy i pasterek. — Tam przypatrywać się będziemy strumieniom błąkaiącym się pomiędzy topolami, a naszych lutni ięczenia połączonemi będą z pieśniami radośnemi ptastwa, z kwileniem fletów pasterzy.— Tam z wonney róży i mirtów uścielę ci łoże, a codzień świeżych laurów związanym wieńcem osłonię skronie twoie przed upałem słońca.— Jeżeli tak niewinne roskosze poruszyć mogą twe serce, powroć Faonie do ulubioney Safo. Ta sława którą zakładasz w zwycięstwie nad tysiącami piękności Grecyi, iest przemiiaiącą, iak wapory unoszące się lekkością swo-

ią, pokąd słaby zefiru powiew nie rozpędzi ie. Sława ta, którą nabywasz raniąc serca niewinne, iest bez powabu, gdy nie dzielisz uczuciów, które natchnąć umiałeś. Jeżeli się lękasz wplątać w związki stateczności, ieżeli pragniesz wolności podobney swobodzie z lilii na lilią przelatuiącego motyla, o Faonie! taka swoboda iest duszy zniszczeniem. Dni twoie będąc pasmem oboiętności, zakończą się w czarnym unudzeniu: niestałość upadnie w omdlenie. Posępna tęsknota, iak wyziew zaraźliwy ogarnie twóy umysł; a gorzkie niesmaki zatruią znikome roskosze twoie. Bogowie mścić się będą na szczęściu twoim za wzgardzenie darów, darów nayświetnieyszych, darów które wzaiemne rodzą uczucia. Jakiż bydź może stan życia milszym dla śmiertelnych, iak kiedy miłość ogrzewa połączone serca, iednoczy dwie dusze nierozdzielnemi ogniwy, a żądania onych i tchnienia czyni wspolnemi? Nad te dary Nieba nic droższego udzielić śmiertelnym nie mogły .... Takie rozwagi czyniłam Faonowi, gdy niestateczność zachwiała umysł iego, ale moie

wyrazy uniesionemi były przez wiatry pomiędzy skały, podobne twardością sercu zmiennego kochanka. — Nieczuły, z urąganiem mówił mi: „ Bogowie sami rozrywaią te więzy, które „ nas łączyły. Niecofnione ich wyroki, czy„ nią igraszkę z przyrzeczenia śmiertelnych. „— Wyrazy te, kiedy ie wyrzekł, były dla mnie śmiertelnym pociskiem. Zdrętwiałam, ponura bladość okryła twarz moią, mowa zniknęła, dech ustał, konałam, a nawet łza ulgi z zasłonionego pomroką nie padła oka. Zdaie się, iakby iaki dziwotwor okropny, śmiertelnym wyziewem bieg życia w sercu moim zatrzymał, i na zawsze tłumił uczucia. Jeszcze do tey pory wspomnienie samo, ciężarem przywala me czucia. (11) .... Bogini władnąca serc losami, Wenus wielowładna! ieżeli kiedy będąc tkliwą na głos lutni moiey z uśmiechem radośnym pieśni moich słuchałaś; ieżeli czystość ofiar, które na twoim ołtarzu paliłam, chętnie od cie-

---

(11) *W myślach niespokoynych wspiera się o skałę. Muzyka słyszeć się zdaie z początku silna, potym przy końcu Instrument dęty solo wychodzi.*

bie przyiętemi zostały, dzisiay nie ubliżay mi wielowładności twoiey: bez wsparcia twoiego nie zdołam oprzeć się gwałtowi udręczeń. Raczyłaś mię upewnić przez wyrocznie twoie: „ czyli będę prosić o nadgrodę za wierność tkli- „ wemu kochankowi, czyli abyś ukarała po- „ gardzaiącego memi uczuciami, zawsze wy- „ słuchaną bydź miałam. Bogini! w tey oto „ chwili dopełniy obietnicę dobroczynną. „ — Niech wiarołomny Faon wstydem okryty, stanie między twoim ołtarzem i wzgardzoną kochanką.... Co mówię?.... ach są to daremne pragnienia! w całey wszechmocności Bogów nie masz siły, zdolney iego serce przemienić, i mnie pierwszą oddać szczęśliwość. Przeznaczenie moie dopełnić się musi.... Raz kiedy chodząc po nad strumienia brzegiem, na którym słodkie przepędzaliśmy wieczory, kiedy łzy moie z czystémi wodami łączyłam, udręczoney długim cierpieniem, sen dobroczynne swe łono podał; — spoczynek móy był przerywany częstym ięczeniem. — Uyrzałam Nimfę panuiącą nad tym to strumieniem. Twarz iey okrywały świe-

tność

tność i wdzięki, iakie niewinności towarzyszą. Zbliżyła się do mnie i tak mówiła: „ Nieszczę-
„ śliwey ofiaro miłości, oddal się od mieysc,
„ które nieustannym płaczem napełniasz. Twe
„ żale nie mogą mieć łatwo skończenia .... Jest
„ w pośrzód morza wyspa, nazwana Leukadya.
„ Wody, które ią oblewaią, są zbawiennemi
„ dla rozpaczaiących kochanków. Ci, którzy
„ nadzwyczaynemi goreią płomieniami, rzu-
„ caią się ze skały w przepaści morskie. Bó-
„ stwa, których opiece powierzono fale, ratuią
„ mogących bydź uleczonémi, a zatrzymuią w
„ swych wodnych pałacach te istoty, których
„ uczucia przechodzą moc Bogów. Wenus ule-
„ czoną tam była w smutku po utracie Ado-
„ nisa. Deukalion ugasił ognie wzgardzone od
„ Pirrhy, a zaś tkliwa Calice zakończyła dni
„ cierpienia, skończeniem dni życia, i dzisiay
„ w rzędzie Bogiń wodnych zostaie. Swiątynia
„ Appollina postawiona tam na skale, obciążo-
„ na iest ofiarami, które codzień składaią cier-
„ piący. Pośpiesz twoie kroki, przydała Nim-
„ fa, pośpiesz nieszczęśliwa Safo, tam znay-

„ dziesz ulgę w boleściach niezawodnie. „ Te są rady Nimfy dobroczynney, któremi odkryła moiego losu taiemnice. Dopełnione więc będą wyroki przeznaczenia. Wiem, że nieubłagane Parki są przygotowane rozerwać pasmo dni moich. Nie iest rzeczą podobną, żebym utłumiła straszne pożary, któremi płonę, dni życia razem nie kończąc.— Wtenczas kiedy fale morskie pogrążą mię na wieki, a serce moie gdy śmiertelnym zimnem będzie zaięte, wtenczas dopiero w zniszczeniu ogólnym istoty moiey, i miłość zgaśnie. (12) Wszystko ieszcze w uciszeniu głębokim; wszystko spoczywa. Łagodny tylko zefir igra z falami, albo na lekkich unosząc się piorach, przebiega ustronia szczęśliwych istot. O! ty czuła kochanko, którey pod te chwile miłość niedowierzaiąca sen kłóci, i trwogi przedstawieniem obudza, los twóy godzien tysiącznych zazdrości. — Chwila obudzenia twoiego powróci tobie pierwszą pocie-

---

(12) *Zamyślona chodzi po nadbrzeżu. — Muzyka nayłagodnieysza w ten moment odzywa się: poczym Safo tak mówi daley z łagodnością.—*

chę, a dla mnie podobna roskosz na zawsze przepadła. — Wieleż razy przebudzenie moie było sroższym nad marzenia dręczące? kiedy przez gwałtowne spory umysł móy był skołatany, otwieraiąca się powieka natychmiast łzami oblaną została. W tey to chwili, kiedy cała natura słodkiego doznaie spoczynku, ia sama ięczeniami utrudzam skały: ale iuż bliski moment skończenia onych. — Tam iest ustronie żądane (13) w którym znaydę spoczynek uciekaiący dotąd odemnie. — A ty wszechwładzco morskich przestrzeni, kiedy smutnego życia mego zerwie się ogniwo, niechay moie zwłoki będą zaniesionemi na brzegi oyczyste ukochaney Lesbos. Może weyrzeniem na te smutne ostatki wzruszy się, i zadrzy kochanek niewierny: może przynaymniey natenczas łzy wypadną z oczu Faona. Zasmucone losem moim tkliwe Mitylenki, nie odmówią mi westchnienia. — Z ich staranności popioły moie odbiorą cześć żałobną; — a ta urna, w którey zawarte-

(13) *Pokazuie na morze.*

mi będą, stanie się zabytkiem pamięci w pośrzód nadbrzeżów moiemi pieśniami wsławionych.— A chociaż nawet łzy kochanka nie skropią grobu moiego, ręka nieznana za każdey przybyciem wiosny, okryie go nowemi kwiatami.... Swietna iutrzenka ogłasza dzień nowy. Już od brzegów Scytyiskich, uwieńczony blaskiem powraca Febus. Przybycie iego milionom dobrodzieystwa przynosi, a dla mnie zapowiada zniszczenie, i łez moich iuż raz ostatni będzie świadkiem. (14) Ulubiona towarzyszko ięczeń moich, niechay twe echo rozniesie ostatni głos móy. (15)

## *Arya.*

Byłam szczęśliwą w wieku mego wiośnie,
Codzień mi słońce wschodziło radośnie
Łaskawy Olimp, niemaiące miary
Zsyłał swe dary.

---

(14) *porywaiąc lirę.*

(15) Gdy *Safo stroi lirę, — muzyka przegrywa rytornel. Tę pieśń zastąpią dwie Arfy daiące słyszeć się za kulissą, gdy tym czasem Safo stroi lirę, i przegrywa na niey w smutnych tonach.*

W cichym ustroniu Muzy dobroczynne,
Dzieliły moie zabawy niewinne:
Po wszystkich stronach naycelnieyszey chwały,
Poklaski brzmiały.
Zniknęły marnie te naydroższe chwile,
Które niedawno płynęły tak mile;
Łzy ronię próżne po zdradzie kochanka,
Każdego ranka....
Nieba litośne, podług których woli,
Ulgi doznaiem w opłakaney doli,
Waszey opieki w tak okropney nocy,
Wzywam pomocy.
Długo dręczoney umartwieniem srogim,
Zycie przestało bydź od dawna drogim,
Czas przybył: Safo przyimiycie strapioną,
Na wasze łono. (16)

Co znaczy stron nagłe zerwanie! są to pewne oznaki, wiedzieć daiące zguby moiey zbliżenie; ostatnia pociecha nawet starganą została! Głos móy i pienia iuż gasną; łzy tylko pozostały, iednak i ta ulga sercu moiemu dare-

(16) *W ciągu stroienia liry, strony zrywaią się. Safo zatrwożona porywa się i mówi coraz żywiey aż do rozpaczy.*

mna iest .... Niestety! co widzę? zewsząd straszne powstaie zatrwożenie. — Mgły czarne zasłaniaią promienistą twarz Feba. — Na morzu bałwany ogromne, tocząc się gwałtownie, zburzeniem zagrażaią tey ziemi .... Nieznane dziwotwory wybiegaią z otchłani wodnych i na powierzchni morza walki wiodą zaiadłe .... Po całey przestrzeni świata rozprasza się trwogi okropność .... Któż to iest, co w groźney postawie, na czarnych wsparty obłokach, śmiercią mi zagraża? Dokąd schronić się mam opuszczona? .... Już nawet pod nogami moiemi ciemności zamïerzchłego Erebu odsłonionemi zostały. — Widzę, iak nieubłagane Parki życia mego osnowę targaią. — Straszliwa Parka iuż podnosi narzędzie fatalne dla przecięcia pasma dni moich. — Trwoga, rozpacz, tłumią w sercu uczucia, a zniszczenie iuż ogarnia całą istotę moią. Zapewne ociąganiem się moim zagniewane Bóstwa pomnażaią karę udręczoney Safo. (17) O nie! nie! boiaźń moia próżną iest.

---

(17) *łagodnie.*

Te czarne chmury, te wichry burzliwe, i wszystkie znaki postrachu, zesłane są od Bogów dla uwiadomienia całey ziemi, iż ią porzucam.— Idę więc, gdzie mię czeka zginienie. A świat zadziwiony tą odważną rozpaczą, niech opowiada, że zdradzoney Safo tchnienie ostatnie było dla zdradzaiącego kochanka. (18) Tu iest kres, od którego cofnąć się iuż niepodobna.— Nadto długo piłam gorycze zaprawne trucizną od ręki, która tyle razy odemnie słodycz odbierała.— Czas iest, abym skończyła cierpienia.—Bogowie i Boginie! w których opiece były dni moie, bądźcie świadkami onych zgaśnienia....—

Rzuca się Safo w morze, obłoki ciemne spadaią nagle, pokrywaią morze i skały, muzyka zwolna postępuie do naywyższey żywości.— Gdy się to dzieie, obłoki zwolna się podnoszą.—Muzyka spada na

---

(18) *Muzyka żałobne nócenia przegrywa, ciemność się powiększa, chmury spuszczaią się.* — *Safo wstępuie zwolna na skałę niosąc lirę w ręku, a stanąwszy tak mówi:* —

tony łagodne, iasność nadchodzi, a odsłonięte obłoki odkrywaią Parnas, a daley w perspektywie Olimpu góra, którey wierzchołek oświecony ginie aż w obłokach.

# A K T II.

## SAFO. CZĘSC II. APOTHEOSIS.

czyli

*Ubóstwienie.*

W głębi Teatru po prawey stronie spektatorów daie się widzieć góra Olimp, w oddaleniu bardzo oznaczonym, a wierzchołek iey ginie w obłokach.— Po lewey stronie góra Parnas w całey swey okazałości, otoczona u spodu zielonemi drzewami: na Parnassie dziewięć Muz, oczekuiące na przybycie Appollina, takie maią zabawy:

### S C E N A I.

Urania w ubiorze białym Greckim, w płaszczu szkarłatnym stoi na części naywyższey góry, wpatruie się często w Niebo i kryśli na globie cyrklem dopatrzone gwiazdy.

*Klio*, *Melpomene i Polimnia*, siedząc razem formuią grupę nieco niżey; Klio w ubiorze białym lekkim, trzyma w lewey ręce rozwinięty papier, a w prawey ręce pióro z trzciny, i zapisuie w xiędze pamięci życie rymotworki Safo: a zaś Melpomene z sztyletem w ręku, iako znamieniem tragedyi, w płaszczu szkarłatnym, oraz Polimnia z berłem, znakiem wymowy, w todze białey, siedząc obie przy Klio, maią część w pracy zapisania historyi Safo.

*Erato*, *Kalliope* i *Talia*, w ubiorze lekkim białym, ale Kalliope ma na głowie koronę, a w ręku trąbę. Składaią drugą grupę nieco oddaloną od pierwszey, i oglądaią lirę wynalezioną przez Safo.

## B A L E T.

*Terpsikore* z arfą przez siebie wynalezioną.— *Euterpe* z fletem w ręku, w ubiorze bardzo lekkim, przed sobą maią trzy Gracye, które tańczenia sztuki nauczaią. Terpsikore iako Bogini tańców, często z Gracyami pląsa, a zaś Euterpe przegrywa im na flecie. To gdy się dzieie, pasterka i pasterz w dziecinnym wieku, wybiegaią z pomiędzy krzaków, spostrzegaią zabawę Muz i Gracyi; czym zadziwione, uczyniwszy kilka tanecznych skoków, biegną dać

znać o tym innym pasterkom i pasterzom. Po chwili cała drużyna przypatruie się Muzóm, padaią na kolana, formuią girlandę. Co widząc Euterpe i Terpsikore oraz Talia schodzą z Parnassu, maiąc przy sobie Gracye, podnoszą klęczące pasterki i pasterze, i gdy Euterpe i Terpsikore graią na flecie, Gracye wchodzą do tańca z pasterkami, i tak się Balet formuie podług upodobania JP. Baletmaystra. Podczas tey zabawy, Muzy będące na Parnassie, postrzegaią wstępuiącego Apollina, podnoszą się na przyięcie iego. — Terpsikore, Talia, Euterpe z Gracyami wstępuią na Parnas, udarowawszy pasterki i pasterzy maską, fletem i arfą; część tańczących, a chociażby i wszyscy, biegną dla przyniesienia ołtarza ku oddaniu ofiary Parnassowi. Apollo w ubiorze białym, długim, w todze podobneyże, iakim go znayduiącego się między Muzami wystawia starożytność, maiąc laurową koronę na głowie, a w lewey ręce lirę, bierze mieysce między Muzami. — Polimnia zaś biorąc życie Safo z rąk Muzy Klio, tak mówi:

## SCENA II.

POLIMNIA do APOLLINA.

POLIMNIA.

Któremu rząd Parnassu oddany iedynie,
Sędzio naszych przymiotów Boski Apollinie!

Mityleny szczęśliwey ozdoba i sława,
Tkliwa Safo, tey chwili przed Plutonem stawa.
Co dla niey przeznaczyły Olimpu wyroki,
Zakrył w nocy skrytościach Bogów sąd głęboki.
Lecz kiedy czyny warte nagany lub chwały,
Mieścić w pamięci prawo nam losy nadały,
Cokolwiek ucierpiała Safo nieszczęśliwa!
Czemu tak nagle Parka, iey życie rozrywa,
Aby w pamiątkach świata wiecznie pozostało,
Bezstronne czułey Klio staranie zebrało;
To dzieło czeka twego wyroku i woli,
Czyli Boski Apollo głosić ie dozwoli?

APOLLO. (1)

POLIMNIA. (2)

W pośrzód morza iest widok roskoszney krainy,
Zadne oney bytności nie głosiły czyny:
Minerwa pragnąc sławą okryć ią na wieki,
Wybrała tkliwą Safo za cel swey opieki:
Młodości iey kolebką Mitylena była,
Erato w górnych rymach umysł iey kształciła,
Wnet iey lutnia wydała zaymuiące tony;
Ze iey pieśni wdziękami lud Grecki zdziwiony;

---

(1) *skinieniem ręki daie pozwolenie czytania.—*
(2) *czyta z papieru Elegią na śmierć Safo.—*

Ow lud wysokiey chwały, przymiotów zazdrosny,
Uwieńczał rymotworkę w wieku pierwszey wiosny.
Sława iey biegła chyżo, iak bystry lot czasu,
Poklaski dla niey brzmiały w ustroniach Parnasu;
Wtenczas doliny, gaie, pagorki i skały,
Pienia radośney Safo wszędzie powtarzały.
Gdy się duch iey rozwinął w uniesień swobody,
Iść ośmielona Safo z Muzami w zawody,
Spiewania kształcąc powab w znanym sobie względzie,
Harmoniyne spoiła zręcznością narzędzie.
Nieznane uszom brzmienia w Greckiey tworząc ziemi
Podbiła wszystkie serca wdziękami nowemi;
Nagle śmiertelnych radość wszędzie pomnożona,
Nieczułych rozrzewniła pod iey palcem strona.
Uczesne zabaw Safo liczne rowiennice
Jey duchem ożywiły Greckie okolice.
Jey wzmianka u śmiertelnych czci przedmiotem była,
Wszystkim Safo powabem, sama wszystkim miła.
Wtenczas doliny, gaie, pagorki i skały,
Radośney Safo pienia wszędzie powtarzały.
Ale śmiertelnych szczęście na śliskim pokładzie:
W górnych szczytach Olimpu stanęło na radzie,
Ze czuła wychowanka troskliwey Minerwy,
Doświadczyć w pomyślności miała smutney przerwy.

Nie był to ciężkich zdarzeń ów przypadek srogi,
Jakiemi ród człowieczy dotykaią Bogi.
Lecz naysroższe z udręczeń, iakie ziemia liczy,
„Wdziękiem świetny młodzieniec, a w sercu zwodniczy.„
O Safo! Muzy tkliwe z boleścią uyrzały,
Że giną twey radości dni, giną i chwały.
Jak gdy skryty pod różą pełen wąż trucizny,
Smiertelne zadał tkliwey Eurydyce blizny,
Tak Faon pod wdziękami iad chroniąc ukrycie,
Zabóyczy iad wyzionął na niewinne życie.
Wtenczas doliny, gaie, pagorki i skały
Zginioney Safo ięki, żale powtarzały.
Wzruszona Boska Tetys, Pani morskich fali,
Gdy się nieszczęsney Safo łez gorzkich użali,
Przyiąwszy Nimfy postać doradziła we śnie,
Aby serca pożary, zaięte niewcześnie,
W Leukadzkich zgasić wodach śpiesznie przedsięwzięła,
Godna litości Safo tam wiecznie zginęła.
Odtąd gaie, doliny, pagorki i skały,
Mitylenki nieszczęścia będą powtarzały.
Odnowi łzy bolesne pamięć owey nocy,
Kiedy wzywała Safo od Bogów pomocy,

A zawsze Muzom wierna, składaiąc ofiary,
Z naysroższemi walczyła miłości pożary;
Stroskana, pogrążona w przepaści rozpaczy,
Sroższemi coraz ięki chwilę każdą znaczy.
To w nieszczęściu iuż ginie, to wzbudza nadzieie,
To się cieszy mamidłem, to krwawe łzy leie;
Kiedy kwilące strony swey lutni poruszy,
Na ięk lutni cios głębiey przenikł czucia duszy,
A gdy iuż pod ciężarem udręczeń upada,
Przed iey oczy zachodzi straszydeł gromada.
Sen odbiega nieszczęsną, żal sam towarzyszy,
Męczarnie iey powiększa głębokość zaciszy.
Udręczona gdy ginie za przyiściem poranka,
Ostatni ięk wydała wspomnieniem kochanka.
Wtenczas doliny, gaie, pagórki i skały,
Zginioney Safo, żale smutnie powtarzały.

### APOLLO.

Swietnością znakomite, w pracach nierozdzielne,
Wysokiego Olimpu córki nieśmiertelne!
Po ciężkich udręczeniach Mitylenka tkliwa,
Z woli Bogów na wieki została szczęśliwa:
W Olimpie wielowładna mądrością Bogini,
Minerwa nieśmiertelną wychowankę czyni:
Na iey prozby Tetyda w falach pogrążoną,
Skwapliwie czułę Safo przyięła na łono.

Wiecznemu wyrokowi tak się podobało,
Że córka Mityleny uwieńczona chwałą,
W tych ustroniach szczęśliwych w świetnym waszym rzędzie,
Po chwili się ukaże i mieysce zasiędzie.
Ochocza Terpsikoro z Gracyami razem,
Spiesz się nad brzegi morza z Olimpu rozkazem,
Niechay wybrana Safo w nieodwłocznym czasie
Jako dziesiąta Muza staie na Parnasie. (3)
Tymczasem wy Boginie pozostałe przy mnie,
Hołd złóżcie nieśmiertelnym w uroczystym himnie.

## SCENA III. (4)

## *CHOR MUZ.*

Rządzco potężny Olimpu i ziemi,
Twego skinienia pilnuią żywioły,
Czyli pogrozisz pioruny srogiemi,
Czy zsyłasz dary na ziemskie padoły.

---

(3) *Terpsikore i Gracye odchodzą. Apollo mówi dalej.*

(4) *Muzyka słyszeć się daie za poruszeniem liry Apollina, liry Erato, arfy &c. &c. Na Olimpie po obłokach spuszczeni daią się widzieć Bogowie i Boginie. Pasterze wnoszą ołtarz, palą ogień ofiarny,*

Tylko pod twoią samowładną wolę,
Smiertelnych istot podlegaią dole. (5)

---

Daremnie przemoc dumny kark podnosi,
Prożno występny na cnotliwych godzi,
Od iedney świata aż do drugiey osi,
Kara niezbędna za zbrodniami chodzi.
Przemoc i duma niewątpliwie zginie,
A cnotliwego nadgroda nie minie. (6)

---

Ty sam iedynie w troskliwey masz pieczy,
Zyiących stworzeń losy i nadzieie,
Nam dałeś prawo kształcić ród człowieczy,
Przez oświecenia prowadząc koleie.
Nasze starania nie będą dzielnemi,
Gdy twoie dary ustaną na ziemi. (7)

---

*a Muzy zaczynaią śpiewać pochwały Jowisza, i proszą o szczęśliwość dla ludzi iak następuie.*

(5) *Tu liry Muz, oraz narzędzia pasterskie odzywaią się.*

(6) *Liry i narzędzia pasterskie iak wyżey.*

(7) *Muzyka iak wyżey, pasterze, pasterki i Muzy klękcią.*

Przed twoim tronem klęczący pasterze,
Niebios wzywaią pomoc dobroczynną:
Odbieray hołdy niewinne w ofierze,
Przyimiy pasterek daninę niewinną.
Niechay łagodnie przyświeca im słońce,
A plony daią obfite miesiące. (8)

---

Oby Mars krwawy w straszliwym zapale,
Nie miał przystępu do pasterzy chatek:
Oby miłości Bóg sprzyiaiąc stale,
Napełniał serca żon, córek i matek!
Tak słodkie lata miiaiąc w kolei,
Wieki szczęśliwe odnowią Astrei.

## SCENA IV. (9)

SAFO.

Gdzie iestem? co za iasność nagle się otwiera?
Wolniey biie me serce.... omdlewa.... umiera...
Jednak ia żyię: ale me życie iest inne....
Uczucia łagodnieysze i żądze niewinne:

---

(8) *Muzyka iak wyżey.*

(9) *Gdy się ma kończyć śpiewanie, wstępuie Safo na niższą część Parnassu. Gracye biegną skwa-*

Owszem ia nic nie żądam: lecz poiąć nie mogę,
Zkąd idę? gdzie stanęłam — i iaką mam drogę.
Jestem taż sama.... toż ciało.... nie.... nie iest to ciało,
Co przed chwilą iak trzcina na wiatru wiew drzało.
Jakaś nieznana zmiana istność mę zaięła,
Ktoż ia byłam? Safo.... ach Safo zginęła.
Przypominam żem ieszcze przed momentem żyła,
A moc iakaś okropna srogo mię dręczyła.
Płakałam.... i w rozpaczy łzy skałę rosiły!....
A tu iak wszystko lube! iak tu widok miły!—
Wzrok móy sięga cudownie aż do światów końca.
Okrąg widzę xiężyca, iaśnieyszy bieg słońca.
Górnego kres Olimpu iuż iest nie daleki:
I tron, gdzie nieśmiertelność osiadła przed wieki.
Tu wielkość panowanie wspaniałe rozszerza, (10)
Co za nowy Maiestat oczy me uderza?
Jeźli iakie igrzysko mych zmysłów nie mami?
Zapewne tu Bogowie przebywaią sami. (11)

APOLLO.

Córko szczęśliwey Lesbos! twe srogie cierpienia,
W nayświetnieyszą pociechę sąd Bogów zamienia.

---

*pliwie do Apollina. Terpsikore zostaie w oddaleniu, a Safo zadziwiona mówi drzącym głosem.*

(10) *Rzucaiąc wzrok na Apollina.*

(11) *zastraszona pada na kolana.*

Kto myśli iak bohater, kto odważnie działa,
Męszczyznę czy niewiastę w górze czeka chwała....
Zbliż się, odbierz nadgrodę tobie przeznaczoną, (12)
Twym odtąd towarzystwem to świetne Muz grono.
Zasiądź mieysce od dawna pozostałe na to,
Pomiędzy Melpomeną obok przy Erato.
Parnas cały uwielbiał twych uczuciów płody,
Poklaski im uderzą naydalsze narody;
Twych pieniów słodkie echo, wdzięki twego rymu
Na wyniosłych pagórkach odezwą się Rzymu:
Zachwycone twym czuciem ozdobne Rzymianki,
Czcić będą w tobie wzory Poety, kochanki.
Z lotem orłów zwycięskich, z bitnemi Rzymiany
Wdzięczne pieśni twe przeydą na brzegi Sekwany,
A roznosząc pochwały od kraiu do kraiu,
Brzmieć będzie twoia lira na brzegach Dunaiu.
W przeznaczeniu wyroków ten iest zamiar ścisły,
By twe imie śpiewano po nadbrzeżach Wisły;
Czas daleko zabieży, lat znikną tysiące,
Ród Sarmatów okrąży wielokrotnie słońce,

(12) *Erato idzie przeciwko Safo, i przyprowadza przed Apollina, któren zdeymuie sobie koronę i wkłada ią na głowę Safo po nad wieńcem różowym, w któren iest zawsze ustroioną:*

Kiedy w twoich nóceniach uwielbiaiąc wzory,
Hołd ci złożą w oyczyznie Lecha Polskie córy;
Od brzegów bystrey Wisły, od zrzódeł Rodanu,
Sława twoia granice przeydzie Oceanu....
Tu w szczęśliwych ustroniach, masz pracy zamiarem,
Kochanków serca koić słodkich czuciów darem;
Gdy ie ponuro-trwożne opadną marzenia,
Safo łagodzić będziesz miłośne cierpienia.
Ta iest między Muzami twego Bóstwa dzielność.
Wstąp na Olimp, gdzie zyszczesz winną nieśmiertelność.

Apollo i Muzy otaczaiąc Safo, oddalaią się z Parnassu do Olimpu, które obydwie góry natychmiast obłok zasłania. Pasterze zaś i pasterki uczyniwszy kilka tanecznych obrotów, odchodzą z Teatru niosąc ołtarz w tryumfie z podarunkami od Muz.

120